Nr. 416. **Kraków, Środa 11 Września 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i J. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kuryńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Stosunki w Łodzi. — Partya „rewolucyonistów-maksymalistów". — Podjęcie rokowań ugodowych. — Ratyfikacya traktatu rosyjsko-japońskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 września.

(Krwawa kronika Łodzi. — Jedenaście zabójstw. — Partya „rewolucyonistów-maksymalistów").

Pisma tutejsze donoszą z Łodzi: Dzień wczorajszy zaznaczył się niezwykle krwawą kroniką: nieznani ludzie w ciągu dnia zabili jedenaście osób. W mieście krążyła pogłoska, że jest to pogrom bandytów przez zemstę za ich zwierzęcy napad na dom kolonisty Hauptmana we wsi Grochowie w gminie Radgoszcz. Do domu tego weszło kilku bandytów i zażądało wydania pieniędzy. Kiedy Hauptmann odpowiedział, że pieniędzy nie posiada, bandyci zaczęli znęcać się nad jego żoną, a kiedy mimo to pieniędzy nie otrzymali, pokaleczyli jej ręce i nogi, odcięli prawą pierś, a w końcu dobili wystrzałami z rewolweru. Hauptmana poranili trzema kulami brauningowemi, poczem zbiegli.

Wczoraj o godzinie pół do 5 rano na ulicy Golta na Bałutach wystrzałami z rewolwerów zabito robotnika Szymańskiego w jego mieszkaniu, a żonę jego poraniono nożami i strzałami.

O godzinie pół do 9 rano przy ulicy Engla zabito byłego restauratora Pilicha i jego żonę. W 10 minut później na tejże ulicy strzałami z rewolwerów poraniono ciężko 30-letniego Ludwika Kropsa. O godzinie 10 rano na ulicy Aleksandrowskiej zastrzelono dwie nieznane kobiety, prawdopodobnie matkę i córkę. Na tejże ulicy zabito jakiegoś mężczyznę i kobietę brzemienną, zapewne jego żonę. O godzinie 9 wieczorem na Bałutach postrzelono szeregowca artyleryi. Na ulicy Piaski na Bałutach zabito trzech nieznanych mężczyzn. O godzinie pół do 12 w nocy na Bałutach słyszano szereg strzałów. Kto strzelał, do godziny 12 w nocy nie wiedziano jeszcze.

Z powodu tych zabójstw zapanowała wielka panika. Ludzie obawiają się wychodzić na ulicę.

O stosunkach panujących obecnie w Łodzi, podaje „Kuryer Łódzki" wielce charakterystyczne szczegóły. Pisze on: „W dniu wczorajszym i przedwczorajszym znaczna ilość fabrykantów, bankierów, kupców, właścicieli domów, inżenierów, doktorów, adwokatów i wogóle zamożniejszych obywateli, otrzymała przez pocztę listy, pisane prawie wszystkie tą samą ręką, z żądaniem złożenia znacznych sum pieniężnych na rzecz partyi „rewolucyonistów-maksymalistów", wyrażając się prościej: rzezimieszków-bandytów. Autorzy grożą w swych listach, że zabijać będą opornych. Z tego powodu wiele osób wyjechało, zabrawszy pieniądze, na które łakomili się bandyci, bądź to do Warszawy, bądź za granicę.

Podług informacyi, zebranych ze źródeł najróżnorodniejszych, nowopowstała na naszym żyznym gruncie „partya" składa się z 60-ciu bojowców, dawniej przynależnych do różnych partyi politycznych. W liczbie 60 bandytów jest około 20 żydów.

Na czele „partyi rewolucyonistów-maksymalistów" ma stać człowiek młody, ogólnie Łodzianom znany z pierwszych dni ruchu wolnościowego, sam — Łodzianin, z wyższem wykształceniem, podobno nawet uniwersyteckiem. Znają go wszyscy w sferach partyjnych i jego pseudonim jest na ustach wszystkich. Również i przezwiska partyjne innych bandytów znane są powszechnie, jako też i oni sami osobiście, a jednak nietylko działają bezkarnie i bez obaw, lecz grożą bojówkom partyjnym straszną zemstą w razie prześladowania".

(Tel. „N. Reformy" z 11 września.)

Aresztowania.

Warszawa. Pet. Ag. tel. donosi: Aresztowano tu trzech przywódców organizacyi bojowej P. P. S.

Warszawa. Uwięziono agitatora, przybyłego tu celem nawiązania stosunków między petersburskimi a tutejszymi rewolucyonistami.

Warszawa. W Targówku aresztowano 31 osób biorących udział w zebraniu miejscowego koła Tow. kultury Polskiej.

Częstochowa. Aresztowano tu nauczyciela gimnazyum polskiego Piotra Rusieckiego i wywieziono go do Piotrkowa. P. Rusiecki był dawniej przez lat 20 nauczycielem gimnazyum rządowego w Astrachaniu.

Zamachy.

Kowno. Pet. Ag. tel. donosi: Wieczorem strzałami rewolwerowemi zabito szeregowca pułku kamskiego i policyanta, raniono policyanta, trzy kobiety i robotnika. Raniony policyant zmarł.

W innej dzielnicy miasta zabito starszego dozorcę policyjnego. Ujęto dwóch ludzi, którzy strzelali.

Za pomoc w ucieczce.

Moskwa. Na podstawie werdyktu sądu wojennego rozstrzelano żołnierza, który pomógł w ucieczce jednemu uwięzionemu.

Przed wyborami.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Ogłoszony wczoraj okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych poleca gubernatorom, w jaki sposób ma się odbyć głosowanie do Dumy w miastach. — Z instrukcyi wynika, że tajne oddawanie głosów jest zapewnione. Wszelka agitacya wyborcza w lokalach wyborczych przez odezwy, pisma ulotne, mowy i t. d. jest wzbronioną.

Podróż pary carskiej.

Helsingfors. Para carska znajduje się obecnie w pobliżu południowych wybrzeży Finlandyi na wysokości Wilimansestrand. — W najbliższych dniach zatrzyma się jacht carski koło Biörkoe.

Petersburg. Związek ludzi rosyjskich przystąpił do międzynarodowej antisocyalistycznej ligi.

Petersburg. W Moskwie zakazano policyjnie posiedzenia centralnego komitetu związku pokojowego odrodzenia.

Rokowania ugodowe.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 września.)

Budapeszt. Dr Wekerle, ministrowie Daranyi i Kossuth, oraz sekretarze stanu Popovici, Mesoeffy i Sterenyi odjechali wczoraj o godzinie 5 do Wiednia, gdzie dzisiaj przed południem rozpoczynają się rokowania ugodowe między obu rządami. Przed południem odbędą konferencyę obaj prezydenci ministrów i od przebiegu tej konferencyi zależeć będzie dalszy los rokowań.

Rola Apponyiego.

Budapeszt. Wielką uwagę zwracają na to, że razem z ministrami przybył także minister oświaty Apponyi, który nie bierze udziału w rokowaniach. Prawdopodobnie przybył on do Wiednia, aby być obecnym przy decyzyach węgierskich ministrów, jakie mogą się okazać potrzebnemi.

Budapeszt. W kołach politycznych kolportują pogłoskę, że minister oświaty hr. Apponyi na onegdajszej Radzie ministeryalnej uczynił propozycyę, ażeby rząd zgodził się na podwyższenie kwoty, jeżeli Korona uczyni koncesyę co do węgierskiego języka komendy. Pobyt hr. Apponyiego w Wiedniu ma stać w związku z temi propozycyami. Apponyi ma je także przedłożyć cesarzowi na audyencyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 11 września.

Aresztowanie szpiega.

Trydent. W Solgaria aresztowała żandarmerya pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Włoch, oficera artyleryi z V korpusu armii włoskiej z Werony, nazwiskiem Dillota.

Kongres wolnej myśli.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu wolnomyślnych obradowano nad kwestyą rozdziału kościoła i państwa, przyczem Mer de la Roe omawiał szczegółowo, jak się ukształtowały stosunki we Francyi po przeprowadzeniu rozdziału między kościołem i państwem.

Kongres wszechniemiecki.

Wiesbaden. Na kongresie wszechniemieckim przemawiał prof. Hotsch z Poznania, wywodząc, że stolica arcybiskupia w Poznaniu musi być obsadzoną przez Niemca. Kongres powziął rezolucye, wzywające do wywłaszczania w Poznańskiem i do zdecydowanej polityki antipolskiej.

Konferencya pokojowa.

Haga. Plenum komisyi dla trybunału rozjemczego przyjęło projekt Niemiec, Anglii, Francyi i Ameryki w sprawie utworzenia międzynarodowego trybunału morskiego, 26 głosami przeciw 2 (Brazylia i Turcya), 15 wstrzymało się od głosowania, między tymi Rosya i Japonia.

Z Maroka.

Casablanca. Ag. Havasa donosi: Generał Drude prawie zupełnie przyszedł już do zdrowia. Niebawem ma się odbyć nowe rekognoskowanie przeciw Marokańczykom. — Wczoraj przed południem wzniósł się na wybrzeżu naprzeciw obozu po raz pierwszy balon.

Traktat rosyjsko-japoński.

Tokio. Pet. ag. tel. donosi: Wczoraj nastąpiła wymiana dokumentów, ratyfikujących traktat rosyjsko-japoński. Publikacya nastąpi jutro.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Handlowy i morski traktat rosyjsko-japoński, który dziś będzie opublikowany, odpowiada art. XII. ugody z Portsmouth i umowom, dotyczącym stosunków z innemi mocarstwami. Wchodzi on w życie w dwa miesiące po wymianie not ratyfikacyjnych. Każde z mocarstw traktatowych jest uprawnione zawiadomić drugie dnia 17 lipca 1910 roku o zamiarze wypowiedzenia traktatu, poczem za rok traktat gaśnie.

Cholera.

Petersburg. W Niżnym Nowogrodzie stwierdzono 12, a w Jarosławiu 7 wypadków nowych cholery. Policya w Białymstoku nakłada karę aż do 3.000 rubli za nieprzestrzeganie zarządzeń sanitarnych.

Podróż Tafta.

Berlin. Amerykański sekretarz stanu dla spraw wojny Taft rozpocznie wkrótce podróż, w czasie której odwiedzi miasta: Jokohama, Kobe, Nagasaki, Szanghai, Hongkong, Manillę, Filipiny, Władywostok, Irkuck, Moskwę, Petersburg i z końcem listopada przybędzie do Berlina. Pobyt w Berlinie potrwa kilka dni i będzie poświęcony studyom urządzeń administracyjnych, przemysłowych i kupieckich.

Niepokoje w Vancouver.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Dotąd nie nadeszły jeszcze żadne urzędowe wiadomości o niepokojach w Vancouver. Rząd kanadyjski posiada dostateczne środki celem przeszkodzenia wszelkim zaburzeniom.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 11 września.

Kalendarzyk kościelny: Prota i Jacka mm. i Teodory.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 11, zachód o godz. 6 m. 3; długość dnia godzin 12 min. 52.

Teatr miejski w Krakowie: „Złota czaszka".

Repertuar teatru lwowskiego:
We środę, 11 b. m.: „Moralność pani Dulskiej" Gabryeli Zapolskiej.

Muzeum techniczno-przemysłowe, po prowizorycznem uporządkowaniu i odrestaurowaniu części lokalów, zostało otwarte dla publiczności dnia 3 b. m. Przy zwiedzaniu muzeum, które mieści się od dawna w starych salach klasztoru OO. Franciszkanów, widać liczne dodatnie zmiany, powstałe pod nowem kierownictwem obecnego dyrektora muzeum. Ubikacye, które poprzednio służyły za magazyny i składy muzealne, po opróżnieniu i odrestaurowaniu zostały zużytkowane częściowo na sale muzealne, wykładowe, rysunkowe i kancelaryjne. Rozszerzenie to było koniecznie potrzebne, albowiem nowy program organizacyi muzeum ma na celu szczególnie podniesienie zaniedbanego u nas drobnego przemysłu rękodzielniczego, a pierwszym krokiem do tego jest urządzanie kursów fachowych dla rzemieślników, popularnych wykładów, odczytów i udzielanie technicznej porady, — to zaś wszystko pociąga za sobą potrzebę odpowiednio urządzonych a nadających się ku temu sal.

Same zbiory muzeum techn.-przemysłowego uległy nader korzystnej przemianie w rozmieszczeniu. Dyrekcya bowiem muzeum zadała sobie nadzwyczaj wiele trudu i po wypracowaniu ścisłych katalogów, pozwalających na dokładne zoryentowanie się w całym ogromie leżącego materyału, przeniosła część zbiorów, podpadającą pod miano przemysłu, jak n. p.: cały dział rolniczy, oraz silnie reprezentowany zbiór minerałów, gabinet zoologiczny, fizyczny, część ceramiki, przemysłu drzewnego, papierzanego, w kamieniu, gipsie — do osobnego na ten cel zbudowanego budynku, na podworcu muzealnym.

W ten sposób główna sala muzeum, gdzie mieści się cała integralna część zbiorów muzealnych, zyskała na miejscu i świetle, tak wielce im potrzebnem, oraz na pewnej możności systematycznego i fachowego sposobu nietylko ułożenia podług jakości, lecz zestawienia w pewną jednolitą całość, dającą oku całokształt przeglądu, co było piekącą sprawą ze względu na tak cenne i bogate zbiory, jak cały dział etnograficzny, tkanin, ceramiki, wyrobów w metalu, kości słoniowej, skórze, oraz innych. Pomimo jednak przydania na zbiory jeszcze jednej małej salki, przytykającej do ubikacyi kancelaryjnych, przedmioty te nigdy nie będą mogły nabrać właściwego życia i wyglądu, ponieważ ilość ich, a szczupłość i nieodpowiedność lokalu, zmusza dyrekcyę do koniecznego wyzyskania najdrobniejszego miejsca, aż do formalnego natłoczenia, co nigdy nie może wpłynąć dodatnio na korzyść wydania się umieszczanych okazów.

Liczne wartościowe tkaniny przetykane srebrem i złotem, przerozmaite makaty wschodnie, kilimy, serwetki brokatowe francuskie, szale kaszmirowe, bagdadzkie, stare ornaty, pozostają jak gdyby na składzie w szufladach, nie mając miejsca na odpowiednie rozmieszczenie, czy też rozwieszenie po ścianach. Tak samo rzecz się ma z całą częścią działu etnograficznego, obejmującego w swoich ramach nadzwyczaj ciekawą kolekcyę stylowych strojów ludowych, oraz detaliczne wzory, ściegi, próbki malowniczych w doborze kolorów, deseniów, haftów, mających zastosowanie przy wyszywaniu ubrań włościańskich z okolic Galicyi wschodniej, Małorusi, Ukrainy, Litwy, Podola i t. d. Wszystko to czeka na wyłączne dla siebie sale, odpowiednio sporządzone szafy, gabloty, a wtedy dopiero wystąpi w całej swej okazałości.

Z uznaniem należy jednak podnieść, że przy tylu brakach i niedogodnościach dyrekcya muzeum wyzyskała, co tylko wyzyskać mogła, aby muzeum przedstawiało się dodatnio i na każdym kroku mogło się wykazać w miarę możności idącemi ulepszeniami i postępem.

Cenne zbiory muzealne, przedstawiające bogaty materyał do najrozmaitszych studyów, oraz obszerna biblioteka, obejmująca dzieła tak z dziedziny technicznej, jak i artystycznej, oddać mogą zwiedzającym nadzwyczaj doniosłe korzyści.

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie, przed otwarciem sklepu z początkiem października, zwołuje nadzwyczajne Zgromadzenie członków w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu w domu Stow. kat. robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) z następującym porządkiem: 1) Uroczyste otwarcie sklepu. 2) Święcenie niedzieli. 3) Sprawozdanie ze zwiedzenia spółek spożywczych w Wiedniu i na Śląsku. 4) Wskazówki organizacyjne i handlowe dla członków. 5) Wnioski i interpelacye. Wstęp za okazaniem kwitu udziałowego. Wszyscy, którzy pragną do Spółki spożywczej jeszcze przystąpić, zgłaszać się mogą jedynie do p. St. Wildy, kasyera „Związku katolickich krawców (ulica Floryańska l. 7). Udział wynosi 20 K, wpisowe 2 K. Statutów dostarcza się na żądanie.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, Józef Horoszkiewicz przerwał z dniem 9 b. m. swój urlop i objął urzędowanie.

Walki atletów. Wczorajszy turniej siłaczy rozpoczął się walką „gościa", którym, jak się okazało, był siłacz Tripol, z naszym szampionem Pytlasińskim. „Gość" okazał się siłą wcale poważną, gdyż dwudziestominutowa walka obu zapaśników pozostała nierozstrzygniętą i dziś ma być kontynuowaną aż do rozstrzygnięcia.

W drugiej parze stanął Francuz Beaucerois przeciw Moldtowi. Po 17 minutach bardzo interesującej walki, w której rozwinął niepoślednią zręczność w defenzywie, zwyciężył Beaucerois.

Decydująca walka Krakowianina Dermy przeciw Mustafie Bensainettowi przyniosła mimo widocznej fizycznej przewagi Turka, najniespodziewaniej zwycięstwo p. Dermie. Zwycięstwo to, ratujące honor zapaśniczy Krakowa, przyjęła widownia gromkiemi oklaskami.

Dziś walczą Pytlasiński z Piłkowem, Hawliczek z Moldtem i Derma z Mustafą Bensainettem. (Walka rewanżowa).

Wypadek przy budowie. Na stacyę ratunkową przybył wczoraj wieczorem w stanie znacznego osłabienia cieśla Wojciech Ziętarski, któremu przy budowie domu spadła na ramię deska z wysokości trzeciego piętra. Skonstatowano u niego silne obrzmienie ramienia. Ziętarski z bólu zemdlał na stacyi ratunkowej.

Uprowadzenie. W biurze inspekcyjnem tutejszej policyi zgłosiła się wczoraj Katarzyna Solakowa, wyrobnica, zamieszkała przy ulicy Sławkowskiej l. 9, donosząc o zniknięciu z domu rodzicielskiego jej córki Maryi. Córka, licząca 21 lat, zawarła znajomość wbrew woli matki z Wincentym Danszem, około 30 lat liczącym, który przybywszy niedawno z Warszawy, objął tu posadę kelnera w restauracyi p. Woźniaka przy ulicy Floryańskiej. Dansz, pomimo że był żonatym i ojcem sześciorga małoletnich dzieci, wdał się w romans z niedoświadczoną dziewczyną i zdołał jej tak zawrócić głowę, że ta opuściła dom rodzicielski i wyjechała z nim z Krakowa. — Nie ulega żadnej wątpliwości, że oboje udali się do Ameryki i są obecnie prawdopodobnie na parowcu, przed kilku bowiem dniami jedna z koleżanek Solakównej otrzymała od niej kartkę korespondencyjną z Hamburga. Zrozpaczona matka prosiła policyi o wydanie listów gończych za uwodzicielem.

Ucieczka złodzieja. Wczoraj popołudniu kapral policyjny Kisielewicz eskortował notorycznego złodzieła Franciszka Matuszewskiego do szpitala św. Łazarza, gdzie jako chorego, miał go oddać w opiekę zarządu szpitalnego. Znajdowali się już obaj w poczekalni szpitalnej i tutaj żołnierz policyjny dał dyżurnemu lekarzowi filurę do podpisania, na dowód, że Matuszewskiego odstawił na miejsce. Z tej chwili skorzystał złodziej, skoczył nagle przez okno otwarte parterowe na dziedziniec szpitalny i stąd uciekł w ulicę Strzelecką. Policyant rzucił się w pogoń, zanim jednak wydostał się na podwórze, złodziej potrafił oddalić się na taką przestrzeń, że schwytanie było niemożliwe. Widocznie choroba Matuszewskiego nie była ciężka!

Poparzenie wapnem. Stanisław Pinkoś, 19-letni ślusarz, zajęty przy budowie, zalał sobie wapnem oko lewe i chcąc ulżyć bólowi, zmywał je wodą. To pogorszyło jeszcze stan oka i z poparzenia wywiązało się zapalenie spojówki. Pinkosia opatrzono na stacyi ratunkowej i odesłano do leczenia na klinikę okulistyczną.

Wywrócenie latarni ulicznej. Wczoraj wieczorem doprowadzono do policyi Stanisława Bryłę, wyrobnika, jadącego wozem ul. Kopernika, który tuż przy moście kolejowym w tej ulicy najechał na latarnię uliczną i znacznie ją uszkodził, rozbijając szyby i niszcząc palnik. Bryła tłomaczył się przestraszeniem konia na widok nadjeżdżającego pociągu.

Pociągi odpustowe do Mogiły. Z powodu przypadającego w b. m. odpustu w Mogile, zaprowadzi kolej państwowa na czas od 14 do 21 b. m. pomiędzy stacyami Mogiłą a Czyżynami osobny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o godzinie 6·25 do Krakowa. W niedzielę dnia 15 b. m. odejdą z Krakowa prócz zwyczajnych pociągów osobowych, także i nadzwyczajne o godzinach: 9·30 rano, 11·40 przed południem i 5·30 po południu, a z Mogiły odejdą w tym samym dniu o godzinie 10·12 przed południem, 2·46 i 4·32 po południu, względnie także o godzinie 8·05 wieczór. W sobotę dnia 21 bm. zaprowadzone będą w miarę potrzeby nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa o godzinie 9·30 rano, 3·55 po południu i 5·30 wieczór, a z Mogiły o godzinie 10·12 rano, 4·32 po połud. i 6·25 wieczór.

Samobójstwo studentki. Pisma lwowskie podają: W poniedziałek na schodach domu przy ul. Sykstuskiej l. 1 pod drzwiami mieszkania dra M. Bubera, auskultanta sądowego, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Zofia Wagnerówna recte Horowitz, rodem z Drohobycza, studentka wydziału filozoficznego. Do niedawna utrzymywała ona stosunek miłosny z drem B. Po zerwaniu go wniosła za radą siostry swej skargę przeciwko niemu o uwiedzenie, oraz podobno o odszkodowanie.

Po odrzuceniu sprawy tej przez sąd, nawiedzała ona kilkakrotnie dom dra B., lecz ten postarał się o wydanie jej przez policyę zakazu nachodzenia domu. Nakaz doręczono jej w poniedziałek i to było powodem rozpaczliwego kroku.

Ospa. Z Wiednia telefonują: Od niedzieli do wczoraj w południe nie wydarzył się żaden nowy wypadek ospy.

Ciekawe rozstrzygnięcie najwyższego trybunału. Pewien dentysta wiedeński pozwał o honoraryum przed sąd męża pewnej pani, którą leczył na jej własne zlecenie. Pozwany twierdził, że nie jest obowiązany do zapłaty, bo nie on polecał leczenie. Pierwsza instancya skazała pozwanego, natomiast wyższa zniosła wyrok pierwszej instancyi. Lekarz odniósł się do najwyższego trybunału, który potwierdził wyrok instancyi pierwszej, gdyż mąż jest obowiązany do ponoszenia kosztów „utrzymania", do czego wedle uznania najwyższego trybunału i koszta leczenia dentystycznego należą.

Olbrzymia defraudacya. Z Berlina telegrafują: Dyrektor filii niderlandzkiego banku Arnheim w Holandyi uciekł po zdefraudowaniu pięciu milionów marek.

Kongres naftowy. Z Bukaresztu telegrafują: Wczoraj przed południem został otwarty w uroczysty sposób III międzynarodowy kongres naftowy, przez ministra domenów Carpa. W kongresie bierze udział 800 uczestników z wszystkich stron świata. Po przemowie ministra Carpa prezydent ministrów Sturdza przedstawił obszernie program rządu rumuńskiego w sprawie popierania przemysłu naftowego. Reprezentant z Galicyi, poseł Małachowski, w mowie swej wskazał na wspólność interesów galicyjskiego i rumuńskiego przemysłu naftowego.

Próby z balonami. Z Aldersat telegrafują: Z nowym angielskim balonem robiono wczoraj pomyślne próby. Balon wzniósł się do 500 stóp wysokości i szybował przez pół godziny, poczem nagle śruby stanęły i balon spuszczono na ziemię. Mimo to balon okazał się łatwym do sterowania.

Zderzenie okrętów. Z Tryestu telegrafują: Z Rio de Janeiro donoszą, że parowiec Lloydu „Morawia", wyjeżdżając z portu w Buenos Aires, zderzył się z angielskim parowcem „Royal". „Morawia" lekko uszkodzony. Oba parowce są zdolne do dalszej drogi.

Kosztowne projekty. „Birż. Wiedom." podają: Według budżetu ministerstwa sprawiedliwości, papier, zużyty na przygotowanie projektów praw, złożonych Dumie, kosztował w roku bieżącym 10.000 rubli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 10 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 265·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 253·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 231·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 99·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·—. Clary 40 zł. m. k. 140·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 90·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 43 zł. 210·—. Palffy 40 zł. 180·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł 26·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 62 zł. m. 201·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 440·—

Berlin 10 września. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż 10 września. 3-prc. Renta 94·65. Mąka 31·85.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 11 września.

GRAND-HOTEL: Włodzimierz Karski z Warszawy, Stanisław Rostkowski z Warszawy, Stefan Gotsche z Wiednia, Janusz Karliński z Karlsruhe, Juliusz Eichelbaum z Lipska, Albert Eichelbaum z Wrocławia, Leop. Deimel ze Lwowa, Adam Kodeński ze Lwowa, Maryan Lewandowski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Wilhelm Ihm z Hanau, Grzegorz Zaczkowski z Warszawy, Tadeusz Bolański ze Lwowa, Emil Reich z Wiednia, Karolina Bronikowska z Łodzi, Józef Moszkowski z Łabęcz, Marceli Boros z Szolna, Bolesław Klimowicz z Górki Narodowej, Dr Stan. Witkowski ze Lwowa, Karol Soulier z Paryża.

HOTEL POLLERA: Vera Bukchane z Besarabii, Dr Jakób Szuberla z Warszawy, Józef Hasmann ze Lwowa, Dr Mieczysław Stanecki z Kałusza, Helena Hulewiczowa z Mielęcina (prow. Pozn.), Bolesław Szydłowski ze Lwowa, Leontyna Ordzina z Litwy, Semen Wityk poseł ze Lwowa, Kazimierz Osmolski z Osmolic, Waleryan Strzałkowski z Warszawy, Dr Jadwiga Korzon z Warszawy, Eugeniusz Ernst z Berlina.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wanda Samolewicz ze Lwowa, Aleksander Gryglewski z Łukowicy, Marya Turczyńska z Siennicy, Otto Maresch c. k. porucznik z Insbruku, Anna Mieszkowska z Rachwałowic (Król. Pol.), X. Wład. Mączyński z Mszany Dolnej, Józefowie Gałęzowscy z Proszowic, Piotr Barakow z Puław (Król. Pol.), Krzysztof Russocki z Suliszowa, Wilhelm Hörcz z Wiednia, Jadw. Henisz z Zagórzan (Król. Pol.), Wacław Meier z Warszawy, Stefan Barczyński z Paryża.

HOTEL KRAKOWSKI: Marcin Witrowski z Kijowa, Felicyan Pintowski inżyn. z Łańcuta, Wład. Tad. Psarski z Rytwiany (gub. Radomska), Hr. Marassé z Jurkowa, Jadwiga Filipowicz z Wilna, Władysław Szwarcenberg-Czerny z Gruszowa (gub. Kielecka), Zygmunt Gędzierski z Krakowa, Antoni Arons ze Skoczowa, Norbert Grünbaum z Warszawy.

HOTEL CENTRALNY: Maryan Lenk inżyn. ze Lwowa, Pelagia Kołbut z Krakowa, Jadwiga Troszyńska z Kielc, Józef Zubrzycki z Goszcza (Król. Pol.), Konrad Łoziński inżyn. ze Lwowa, Mieczysław Matuszak, Stanisław Dolatowski, Maksym. Arndt z Poznania, Wincenty Stefan z Jasanik, Dr Karol Zawada z Częstochowy, Marya Pawłowicz, Jadwiga Koreniżanka z gub. Suwalskiej.

Rozbitek z „Lady Vain".

28)

(Dokończenie.)

Leżałem pewnego dnia w cieniu gruzów, gdy nagle coś zimnego dotknęło się mej stopy. Przestraszony serwałem się raptownie i ujrzałem wpatrującego się we mnie leniwca. Był już cały porośnięty włosem, ruchy miał ociężałe, mówić zapomniał. Krzyknął lękliwie, spostrzegłszy, że czuwam, odszedł kawałek ku zaroślom i zaczął ku mnie spoglądać. Początkowo nie rozumiałem, o co mu chodzi, dopiero później domyśliłem się, że chce widocznie, abym poszedł za nim. Ruszyłem więc. Gdy doszliśmy do drzew, leniwiec wdrapał się na gałęzie, gdzie mógł się swobodniej poruszać i w ten sposób prowadził mnie.

Nagle na wytratowanem miejscu spotkałem straszną grupę: na ziemi leżał nieżywy mój towarzysz-pies, a na jego zwłokach skulony mieszaniec hyeny i świni szarpał jego wnętrzności potężnemi szczękami i pomrukiwał z zadowolenia.

Gdy przybliżyłem się, potwór skierował na mnie błyszczące oczy i krząknął groźnie; wargi poplamione krwią, rozchyliły mu się, ukazując szereg kłów. Ani się nie bał, ani nie wstydził; resztki człowieczeństwa zaginęły w nim już.

Posunąłem się jeszcze krok naprzód i podniosłem rewolwer. Nareszcie spotkałem się z nim oko w oko.

Potwór nie okazywał żadnej chęci do ustąpienia. Przyczaił się tylko, położył uszy po sobie i najeżył włos. Zmierzyłem pomiędzy oczy i pociągnąłem za cyngiel. W chwili, gdy padał strzał, potwór rzucił się na mnie. Uderzony, przewróciłem się na ziemię, czując, że chciał mnie szczękami pochwycić za twarz, — skok jednak był za wysoki. Strzał na szczęście był śmiertelny, potwór zginął podczas skoku!

Z zabiciem jego niebezpieczeństwo minęło, że rozumiałem dobrze, że napad ten mógł być zapowiedzią innych.

Wreszcie nadszedł dzień, który spędziłem w prawdziwej ekstazie!

W południowo-zachodniej stronie ujrzałem żagiel, żagiel mały, jakby należący do małego transportowca. Natychmiast podpaliłem stos na wybrzeżu i zacząłem się wpatrywać w morze. Stałem tak cały dzień, nie jedząc i nie pijąc, tylko wpatrywałem się, aż mi się w głowie kręciło. Potwory wychodziły z lasu i spoglądały na mnie, jakby się dziwiąc. — Gdy wieczór zapadł, statek był jeszcze daleko. Przez całą noc utrzymywałem silny ogień; wokoło w ciemnościach błyszczały oczy potworów.

Z brzaskiem dnia żagiel był już bliżej. — Oczy moje tak były znużone ciągłem patrzeniem, że nie chciałem sobie początkowo wierzyć, gdy w łodzi dostrzegłem dwie ludzkie postacie. Dwóch ludzi siedziało w niej, nisko pochylonych; jeden u steru, drugi na tyle. Ale łódź posuwała się jakoś dziwacznie, fale kręciły nią, a żagiel nie był nastawiony pod wiatr.

Gdy zrobiło się jaśniej, zacząłem resztką surduta wymachiwać, z łodzi jednak nie dostrzeżono mnie. Zbiegłem na najbliższy punkt stoku i zacząłem wołać. — Nie było odpowiedzi. Łódź zataczała ciągle bezcelowe kręgi, jednak wolno, bardzo wolno przybliżała się ku zatoce.

Nagle z łodzi zerwał się wielki biały ptak i wzleciał ku górze; mimo to żadna z postaci nie poruszyła się.

Przestałem wołać i dawać znaki, usiadłem na brzegu i oparłszy brodę na rękach, zacząłem się przypatrywać, co będzie dalej. — Łódź zwolna posuwała się ku zachodowi. Popłynąłbym był do niej, ale jakaś nieokreślona obawa powstrzymywała mnie od tego.

Po południu fala doniosła łódź do brzegu i wyrzuciła ją na piasek.

Pobiegłem ku niej i ujrzałem, że owi ludzie byli już nieżywymi! I to widocznie od dawna, gdyż ciała ich rozsypywały się, gdy łódź przechyliłem. Jeden z nich miał rude włosy, jak ów kapitan z „Ipecacuanhy"; na dnie leżała biała zabrukana czapka...

Gdym stanął w łodzi, z krzaków wyszły trzy potwory i zaczęły wietrzyć. Zepchnąłem łódź na morze i odpłynąłem od brzegu, nie mając odwagi spojrzeć wstecz...

Przepędziwszy noc na wodzie, o świcie poszedłem na ląd, nabrałem zapas wody do beczki, nazbierałem owoców, ostatniemi trzema nabojami zabiłem dwa króliki, zaopatrując się w ten sposób w mięso i pod wieczór, przy lekkim południowo-zachodnim wietrze, wypłynąłem na pełne morze

XXII.

Wyspa malała coraz bardziej, nikła z oczu. Morze było spokojne, w około panowała cisza; otoczyła mnię noc, byłem nareszcie sam!...

Spędziłem tak trzy doby, bacznie rozglądając się dokoła, choć — dziwna rzecz! - zbyt gorąco nie życzyłem sobie zobaczenia na morzu ludzi! Moje ubranie zamieniło się w jeden brudny łachman, włosy były pomierzwione, toteż moi znalazcy mogliby mnię wziąć za waryata!

Dziwna rzecz, powtarzam, nie pragnąłem zbyt gorąco powrotu do ludzi. Czułem tylko zadowolenie, że uwolniłem się od potworów

W trzecim dniu błąkania po morzu napotkał mnię bryg, płynący z Alpia do San Francisco. Ani kapitan ani jego pomocnik nie chcieli uwierzyć moim opowiadaniom i tylko przypuszczali, że niebezpieczne moje położenie pomięszało mi zmysły. Nie opowiadałem im całej historyi, lecz zacząłem twierdzić, że nie przypominam sobie niczego od chwili rozbicia „Lady Vain", to jest z okresu jednego roku.

I nienaturalnem wydać się to może, że po powrocie do ludzi zamiast uczucia ulgi i spokoju, którego oczekiwałem, wzmogła się u mnie owa chorobliwa trwożliwość, której się nabawiłem na wyspie. I ludziom wydawałem się czemś tak dziwnem, jak ongiś dla potworów byłem dziwnem zjawiskiem. Być może, że na wyspie nabrałem trochę dzikości od mego towarzystwa.

Mówią, że trwoga jest chorobą; na taką chorobę cierpię już od szeregu lat. I dziwnych doznaję wrażeń: zdaje mi się, że ludzie, których spotykam, nie są niczem innem, jak tylko znośnym jeszcze na razie ludem zwierząt, zwierzętami przerobionemi połowicznie na ludzi, odzianemi w zewnętrzną powłokę ludzką, że jednakże wykoleją się oni, ujawniając raz tę, raz inną cechę zwierzęcą...

Nie mam nadziei, aby mnię kiedy opuściła dusząca zmora wspomnień. Spoczywa ona gdzieś w głębi duszy, jakby daleka chmura, ale przychodzą chwile, kiedy zaczyna wzrastać, rozprzestrzeniać się i zaciemniać mi cały horyzont. Wtedy szukam ludzi i — widzę twarze surowe lub uśmiechnięte, wygasłe lub groźne, ale nigdzie nie spotykam twarzy, którąby odźwierciadlała spokój rozumnego ducha. Odnoszę wrażenie, jakoby wszędzie przebijało się zwierzę, jakoby proces degeneracyi powtórnie rozwijał się przedemną, tylko w zwiększonych rozmiarach...

Wiem, że to złudzenia, że mężczyźni i kobiety w koło mnie, są rzeczywiście ludźmi, są niemi zawsze, są zupełnie rozumnemi istotami, wyzwolonemi z instynktów zwierzęcych, i nie niewolnikami jakichś fantastycznych praw — a przecież mimo to boję się ich ciągle, nie ufam im. Uciekam przed niemi, szukam samotności.

Kryję się przeważnie na wsi i tam żyję pod niebem wolnem, pętanem tylko wichrami. Atmosfera Londynu była dla mnie nie do zniesienia: nie mogłem się nigdzie schronić przed ludźmi, ich głosy docierały do mnie przez okna, zamknięte drzwi nie zabezpieczały przed nimi. — A gdy uciekałem na ulice, aby przez zetknięcie się z nimi zatrzeć dręczące mnie urojenia, to zdawało mi się, że u kobiet występuje pierwiastek koci, że mężczyźni kierują ku mnie nieufne spojrzenia, jakby czaili się na mnie; robotnicy o bladych, znużonych twarzach, o zmęczonych oczach, kaszląc, posuwają się jakby ranione zwierzęta, starcy, pochyleni wiekiem, wloką się, mrucząc coś do siebie, a za nimi podskakuje gromada bezmyślnych uliczników. Obraz, jakby z owej wyspy. Gdy wszedłem do biblioteki, twarze, skupione z uwagą nad książkami, przypominały mi zwierzęta, cierpliwie czatujące na zdobycz. Szczególnie bezmyślne wydawały mi się twarze podróżnych w pociągach i omnibusach; robiły wrażenie raczej trupów, niż istot mnie równych.

Wreszcie — i ja sam nie wydawałem się już sobie rozumną istotą, lecz tylko zwierzęciem, które wskutek dziwacznego jakiegoś pokręcenia w mózgu dręczy się, jak owa owca, opętana obłędem, która musi samotnie błąkać się w kółko.

Obecnie urojenia te rzadziej mnie już nachodzą. Usunąłem się bowiem z chaosu miejskiego i przepędzam czas w osamotnieniu na wsi. Dni poświęcam lekturze i doświadczeniom chemicznym, a noce jasne studyom nad astronomią. Wpatrzony w przestworze doznaję wrażenia nieskończonego spokoju i ulgi i czuję, że tam, wśród owych niezmierzonych przestrzeni, rządzonych potężnemi, wiecznemi prawami, a nie wśród codziennych trosk i niepokojów i grzechów, — że tam to, co w nas jest czemś więcej niż zwierzęciem, znajdzie ostoję i odpoczynek. Bez tej nadziei nie mógłbym żyć.

I tak kończę opowiadanie moje.

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dr Marek Berger

ordynuje od 15 października b. m. aż do maja w **ABBAZYI**, latem jak lat ubiegłych w Iwoniczu. 4032 8 1

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.